

Spółeczna izolacja z powodu epidemii koronawirusa wzmaga zachowania agresywne. Szczególnie niebezpieczna może być agresja domowa

Agnieszka Kamińska
4 kwietnia 2020

W ostatnim czasie odnotowano wiele niebezpiecznych incydentów np. w sklepach. Rzecznik Praw Obywatelskich spodziewa się wzrostu liczby przypadków agresji domowej.

Weronika Gwóźdź, mieszkanka Kociewia, wróciła ze sklepu zdenerwowana, zmęczona i spocona. Usiadła na krześle i przez piętnaście minut dochodziła do siebie. Następnie zaczęła zdejmować wielowarstwową, skomponowaną samodzielnie, odzież przeciwwirusową. Składał się na nią płaszcz przeciwdeszczowy i czapka kominiarka. Miała też rękawice narciarskie, bo innych na szybko nie mogła znaleźć. Przed sklepem jeszcze jakoś to było. Ludzie karnie stali w odstępach. Choć stojąc, Weronika już zauważyła pewną ...koronawirusową anarchistkę. Kobieta (lat pięćdziesiąt parę, dorysowane brwi, czerwona szminka, elegancki kapelusik) dziwnie jej się przyglądała i wysyłała prowokacyjne spojrzenia i uśmieszki.

No fakt, Weronika wygląda jak skrzyżowanie narciarza z włamywaczem. Ale przecież nie tylko ona. W sklepie Brwi głośno zaśmiały się na widok kobiety z szalem na głowie, przypominającym muzułmański hidżab. „Tu Polska, a nie Arabi - powiedziała, szukając zaczepki. Następnie zdjęła obowiązkowe rękawiczki i zaczęła demonstracyjnie przewracać w bananach. Gdy ktoś zwrócił jej uwagę, krzyknęła, że ma gdzieś przepisy i że się ludziom w d...ach poprzewracało od tego wirusa. Upatrzyła sobie Weronikę.

Dopytywała ją, lekceważąc zalecenia o zachowaniu dystansu, czy jej nie za ciepło. A gdy Weronika sięgała w lodówce po serek, Brwi również zaczęły sięgać, ewidentnie ją dotykając. „No co pani? - obruszyła się Weronika. „A co, nagle kostucha w oczy spojrziała korpuludkom? No ja nie wiem, jak wy przeżyjecie tego koronawirusa. Co wy zrobicie, bez tych maseczek? Kiedyś w komunie to nic nie było i człowiek żył” - stwierdziła. Weronika uciekła, ale Brwi szły jej śladem. A zbliżając się, teatralnie kaszlały i wszystko wkoło dotykały. Gdy Weronika włożyła do koszyka kielki i inne produkty dla vegetarian, tamta śmiała się, mówiąc: „ależ smakowite korzonki, mniem, mniem, mniem”. W kolejce do kasy stanęła tuż za Weroniką i zaczęła uderzać jej koszyk swoim. Weronika nie wytrzymała, odepchnęła ją, potem zdzieliła po rękach bagietką. Interweniował ochroniarz dyskontu, który przywołał Brwi do porządku. Potem przed sklepem, przy zachowaniu sporej odległości, Weronika rozprawiała o incydencie z kobietą z szalem na głowie. Okazało się, że Brwi to nauczycielka, która po śmierci męża zaczęła leczyć się na depresję i mieszka samotnie. „No widzi pani, co ten koronawirus robi z człowiekiem” - powiedziała ta z szalem.

To nie jest pierwszy przypadek agresji wobec osób z maseczkami. Bywa tak, że ktoś, kto jej nie ma, a widzi, że inni mają, może czuć lęk.

Psychologów takie zachowanie nie dziwi. - To nie jest pierwszy przypadek agresji wobec osób z maseczkami. Bywa tak, że ktoś, kto jej nie ma, a widzi, że inni mają, może czuć lęk. Może myśleć: nie mam maseczki, więc mogę się zarazić. Ta osoba, aby zmniejszyć i zneutralizować własny lęk, zaczyna ośmieszać osoby z maseczkami na twarzach. Obniża ich rangę, zachowuje się irracjonalnie i działa wbrew przyjętym normom. Niestety, w niektórych przypadkach, sytuacja społecznej kwarantanny może też sprzyjać pogłębianiu się psychoz czy dewiacji - twierdzi dr Anna Tylmann, psycholog społeczny z UW.

Rozwydrzony tłum

Na gdańskim Jasieniu poszło o zamknięcie poczty. Scenę ktoś nagrał. Klientki stały przed placówką, która w dobie szalejącego koronawirusa kończy pracę wcześniej. Gdy wybiła godzina 15, pracownicy poczty próbowali ją zamknąć. Ale drzwi zablokowała stopa jednej z klientek, która nadal czekała na załatwienie swojej sprawy. „Jak będzie poczta całkowicie zamknięta, to będziecie wszyscy siedzieć w domu” - stwierdziła pracownica poczty.

Jedna z interesantek krzyczała do niej, by wróciła do pracy i obsłużyła czekających - podobno ludzie stali w kolejce już od dwóch godzin. Na filmiku wręcz slychać wrzask pracownicy: „Proszę wziąć nogę i odsunąć się”. Na co klientka wyraźnie ją przekrzykuje: „Nie, nie odsunę się, proszę wrócić do roboty, jest pięć czy sześć osób..., proszę wziąć wezwać policję”. Pracownica (jeszcze wyższym, już teraz diabolicznym głosem): „Proszę nie drzeć na mnie swojej pięknej buźki...” Potem były już popchnięcia i, można powiedzieć, rękoczyn (klientka uderzyła ręką w rękę pracownicy poczty). Następnie zaś stało się najgorsze - coś, co w dobie przenoszanej drogą kropelkową choroby urasta do rangi zbrodni lub zamachu. Pani z poczty zaczęła pluć: „Tfu, tfu, tfu, oby was zaraza wzięła!”. Pracownik placówki, który też próbował ją zamknąć i którego nieco jednak rozbawiło zdarzenie z pluciem, zadzwonił na policję. „Mamy tutaj rozwydrzony tłum”- stwierdził. Policja poinformowała, że kobieta, która miała zostać opluta, poczuła się zagrożona koronawirusem i złożyła zawiadomienie w komisariacie. Mundurowi prowadzą czynności w kierunku art. 160 Kodeksu karnego, czyli narażenia na niebezpieczeństwo utraty zdrowia.

Choć niektóre przejawy agresji, jakie obserwujemy w ostatnim czasie, mogą budzić śmiech, to jednak sprawa jest poważna. W Skarżysku-Kamiennej w jednym z supermarketów obsługa wyprosiła klientkę, która na co dzień pracuje w szpitalu. Powodem była obawa przed zarażeniem. Po jej wyjściu, sklep zamknięto i zdezynfekowano. „Nasza koleżanka siedzi i płacze, w sklepie jej powiedzieli, że ma tam zakaz wchodzenia. Ludzie, co się z wami dzieje, przecież my wam pomagamy, musimy iść na zakupy, musimy coś jeść” - napisała w mediach społecznościowych lekarka, która informuje, że podobnych przypadków agresji wobec medyków było więcej. I nie tylko wobec nich. W ostatnim czasie odnotowano przypadki agresji wobec osób pochodzących z Azji i, co ciekawe, z Ukrainy. - Od początku tego roku obserwujemy zjawisko niejako utożsamiania osób pochodzenia azjatyckiego z koronawirusem. Przypisuje się im, że są nosicielami wirusa i że zarażają innych. Mamy też informacje o tym, że wrogość - w związku z pandemią - jest wymierzona również w Ukraińców pracujących w Polsce. Niestety, wrogość może eskalować. Już widzimy, że fala nienawiści nie kończy się na wyzwiskach - mówi nam dr Anna Tatar ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej, organizacji monitorującej zjawiska rasistowskie, ksenofobiczne i dyskryminacyjne.

Sebastian nie trzeźwieje

Spoleczna kwarantanna pogłębia agresję domową. Niektóre kobiety i dzieci już teraz przechodzą piekło tak jak Ilona, opisująca swoją sytuację na Facebooku. Odkąd jej mąż Sebastian przebywa w domu, właściwie nie trzeźwieje. Firma budowlana, w której pracuje, przez kilkanaście miesięcy realizowała duże zlecenie na południu Polski. Sebek, jak pisze o nim kobieta, pracował tam przez trzy tygodnie, potem na kilka dni przyjeżdżał do domu i tak było od roku. Będąc w delegacji, codziennie po pracy chodził z kolegami na piwo. I co tu kryć, rozpił się. Jego żonie Ilonie początkowo to nie przeszkadzało, bo Sebek przywoził do domu spore pieniądze. Problemy zaczęły się później, gdy zaczął się w domu awanturować. O wszystko. Twierdził, że gdy pracował w Krakowie, żona go zdradzała. Zarzucał jej, że źle wychowuje dzieci i wydaje za dużo pieniędzy. Jakoś Ilona ten wózek ciągnęła. Gdy był w delegacji, miała spokój. A gdy był w domu, starała się to przetrwać. W połowie marca firma skończyła budowę, a szef nie wziął kolejnego zlecenia z powodu niepewności na rynku. Wszyscy pracownicy firmy mają teraz urlopy i siedzą w mieszkaniach. Dla Ilony codzienna obecność męża w domu to koszmar. Sebek pije, przynosi ze sklepu kolejne butelki wódki, zaprasza kolegów, wszczyna burdy, kilka razy popchnął żonę. Ilona tydzień temu wysłała dzieci do rodziców i sama też zamierza tam się udać.

Dla mojego męża i jego kolegów picie to teraz jedyny sposób na spędzanie wolnego czasu. Praca w jakiś sposób go dyscyplinowała, a teraz zachowuje się, jakby oszalał.

„Dla mojego męża i jego kolegów picie to teraz jedyny sposób na spędzanie wolnego czasu. Praca w jakiś sposób go dyscyplinowała, a teraz zachowuje się, jakby oszalał. Napił się z kolegą i obaj poszli do sklepu. Zaczepiali ludzi, którzy mieli maseczki na twarzach. Udawali, że kichają na sprzedawczynię. Gdy powiedziałam mu, że może do domu przynieść wirusa, wyśmiał mnie. Stwierdził, że jak idiotka wierzę w te bzdury, które mówią w telewizji. Wstydzę się za pijanego męża i boję się go, bo jest nieobliczalny. Boję się też koronawirusa. Sebek czasem bywa poza domem i nie wiem, gdzie i z kim - pisze nam w e-mailu Ilona, mieszkanka Starogardu Gd. Terapeuci dyżurujący przy telefonie zaufania w Centrum Praw Kobiet szacują, że tylko w marcu o 50 proc. wzrosła liczba telefonów od kobiet, które czują się zagrożone. O większej liczbie przypadków agresji w ostatnim czasie mówią też inni psychologowie.

- Ludzie teraz więcej czasu ze sobą przebywają. W rodzinach, w których dochodziło do sytuacji przemocowych, to jest wielkim problemem. Dla maltretowanych dzieci ucieczką była szkoła, koledzy, ulica. A teraz gdzie mają iść? Gdzie ma uciec kobieta, której agresywny mąż od tygodni nie pracuje, pije i siedzi w domu? - pyta Teresa Wolnicka-Rydel,

psycholog, pracuje w telefonie zaufania. - Mamy już dane, że w Chinach, Niemczech i USA społeczna kwarantanna wzmogła problem przemocy domowej. Liczba zgłoszeń o przemoc w Chinach podwoiła się, a w niektórych regionach nawet potroiła. Tak może być i u nas. Epidemia osłabiła system wsparcia dla ofiar, a to stawia wiele rodzin w trudnej sytuacji. Policja ma teraz przecież wiele innych spraw na głowie, awanturujący się pijak schodzi na drugi plan - mówi Teresa Wolnicka-Rydel.

RPO: będzie więcej przypadków agresji

Sytuacją zaniepokojony jest Rzecznik Praw Obywatelskich. Napisał list do minister rodziny, pracy i polityki społecznej. Docierają do niego sygnały o wpływie kwarantanny na sytuację osób doświadczających przemocy.

- Niezwykle niepokojące są dane o gwałtownym wzroście zgłoszeń przypadków przemocy domowej w państwach, które - podobnie jak Polska - zalecają zachowanie społecznego dystansu, pracę i naukę w domu czy ograniczenie wyjść z domu do niezbędnego minimum. Przewidywania dotyczące możliwości gwałtownego wzrostu liczby przypadków użycia przemocy w czasie epidemii są uzasadnione także czynnikami psychologicznymi. Strach przed zakażeniem, poczucie braku kontroli, potencjalne pogorszenie sytuacji materialnej, mogą działać jako stresory prowadzące do wybuchów agresji - twierdzi w swoim liście Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich.

Poza tym, uważa, że przeciwdziałanie nasilającej się przemocy domowej w czasie epidemii jest jednym z ważniejszych zadań państw. Przekazał też krytyczne uwagi do specustawy, dotyczącej walki z koronawirusem. Według niego, brak w katalogu tzw. spraw pilnych, rozpatrywanych podczas epidemii przez sądy, nakazania opróżnienia lokalu mieszkalnego przez sprawcę przemocy oraz wstrzymania eksmisji sprawców, może przyczynić się do wzrostu zagrożenia życia i zdrowia osób doświadczających przemocy domowej.

<https://dziennikbaltycki.pl/spoleczna-izolacja-z-powodu-epidemii-koronawirusa-wzmaga-zachowania-agresywne-szczegolnie-niebezpieczna-moze-byc-agresja-domowa/art/15-14897221>